

twarze i postaci

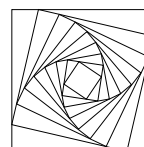
JAROSŁAW

KAWIORSKI

twarze i postacie

30 października – 14 listopada 2009

GALERIA NAUTILUS, UL. PIJARSKA 5/2A, KRAKÓW



NAUTILUS



Jarosław Kawiorski

Urodził się 10 lutego 1955. Malarz i grafik; studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (u J. Szancenbacha); w l. 80. działał w ruchu kultury niezależnej; mieszka i tworzy w Krakowie, jest wykładowcą ASP (od 1995); uprawia pełne ekspresji malarstwo figuratywne (m.in. cykl techniką olejną: *Postać*, 2000; *Postać i głowy*, 2000; *Postaci siedzące*, 2002); uczestniczył w ponad 100 wystawach w kraju i za granicą, indywidualnych i zbiorowych (m.in. w Hiszpanii, Szwajcarii, USA, we Włoszech); jest laureatem nagród artystycznych; jego prace znajdują się w wielu muzeach i kolekcjach prywatnych.

Jarosław Kawiorski, born 10 February 1955.

In 1980 he received a degree in painting from the Academy of Fine Arts in Krakow. He works at his alma mater. His media are painting and drawing.

POSTACIE I TWARZE

O malarstwie Jarosława Kawiorskiego

Język rasowego malarstwa jakby powoli zanika. Istnieje już tyle perfekcyjnych urządzeń do generowania i powielania obrazów, wizerunków, przedstawień plastycznych, że pędzel szczecinowy, paleta, tuby farb olejnych, olej lniany, terpentyna i werniks wydają się jakimś (ano właśnie!) XIX-wiecznym anachronizmem. Tymczasem na ostatnim, 11. piętrze wieżowca przy ul. Pachońskiego 16 w Krakowie samotne zmagania z materią malarską oraz ludzką figurą i twarzą uskutecznia malarz Jarosław Kawiorski. Wśród zabieganych ludzi wchodzących do windy, samochodów zaparkowanych nieopodal na skwerku albo półgębkiem na chodniku i ulicy, między małym biznesem kiosku z gazetami, krzątaniem sklepików i firm, artysta ze swoim twórczym problemem wydał mi się niczym Robinson Crusoe na bezludnej wyspie otoczonej bezkresem oceanu codziennej gonitwy za chlebem. Przekonałem się w jednej chwili, że na tak pospolitym osiedlu, podobnym do wielu takich samych w innych miastach Polski, usytuowanych gdzieś na krawędzi i z dala od centrum miasta, artysta jest w sposób bezwzględny pozostawiony samemu sobie i toczy absurdalny bój, jak Don Kichot, z niewidzialnymi przez zagonionych ludzi wiatrakami.

- Miałem długą przerwę w malowaniu – mówi Kawiorski. Maluję zaledwie od roku.
- No to co robiłeś, kiedy nie malowałeś? – pytam.

Kawiorski uśmiecha się.

- Oglądałem reprodukcje w albumach – odpowiada.
- To takie płodne leniwość – stwierdzam. Tak to określał Józef Czapski. Malarz nie zawsze musi machać pędzlem. Nawet jak nic nie robi, to przygotowuje sobie rozbieg do skoku, do nagle spadającego jak grom z jasnego nieba głodu malowania, wtedy gdy nie wiadomo dlaczego wszystko mu wychodzi, kiedy wydaje mu się, że unosi się, leci, korzysta z pełnej wolności i wie bez żadnych wątpliwości, co robić, w jakim kierunku podążać...

Rozglądając się po niewielkiej i ciasnej pracowni Jarosława Kawiorskiego (ciasnej w stosunku do dużych formatowo obrazów), siódmym zmysłem wyczuwam, że dzieje się w niej jakiś bardzo ważny dla artysty proces, brzemienisty w skutkach, zwłaszcza dla porostawianych wszędzie płócien. To chyba jakieś małe odrodzenie, przebudzenie, metaforyczne zmartwychwstanie, ponowne podjęcie z werwą i radykalnym przekonaniem czegoś, co na jakiś czas zamarło w oczekiwaniu na dalszy przebieg wydarzeń, a wydarzenia te (najważniejsze i najistotniejsze) najczęściej dzieją się w życiu osobistym artysty...

Siadam w jakimś zrobionym z patyków, a może wiklinowym zydlu i oglądam nowe obrazy Jarosława Kawiorskiego. Na chwilę zerkam przez okno. Widok z lotu ptaka jest imponujący. Znowu wydaje mi się, że w tych pożądliwych, zachłannych i gloryfikujących dobra materialne czasach malowanie obrazów jest kompletnym absurdem. To jakieś irracjonalne poświęcenie. Tym bardziej teraz myślę o Jarku Kawiorskim jako o Ikarze. Motywy „postaci” i „twarze” znane mi są od dawna, ale aktualnie malowane są z jeszcze większą werwą i jednocześnie jakby z większym trudem, jakby artysta chciał się przekonać, czy jeszcze potrafi, czy jeszcze raz uchwyci ten imperatyw, który w działaniu instynktownym odrzuca niebezpieczne pytanie o sens malowania, o jego filozofię i racjonalne uzasadnienie. Malarz musi malować. W tym jest zbawienie, jak mawiał Paul Cézanne, i nie ma się na co i na kogo oglądać. W Kawiorskim jest teraz tyle siły, przekonania i energii, że płótna zdają się wyglądać na takie od jednego razu, od jednego trafnego gestu, ale ja widzę i wiem, że tak bogatej, wypracowanej materii malarskiej nie uzyskuje się „od jednego razu”, *a vista*, prosto z rękawa. Kawiorski maluje długo, wraca do zaczętych płócien, zмага się z nimi, nadaje im formę malarską raczej w wydłużonym procesie twórczym, chociaż ostateczne oddziaływanie obrazów nabiera niekiedy charakteru ekspresyjnej impresji. Skulone postacie kobiet czy mężczyzn, często odwrócone do widza plecami, trwają w jakiejś pozycji zagrożenia i lęku. Kiedyś kojarzyły mi się ze starożytnym, greckim malarstwem sylwetowym, czarno- lub czerwonofigurowym, czasami (w niewytłumaczalnym porównaniu) z obdartym ze skóry królikiem. Teraz mają bardziej monumentalny i człowieczy kształt, ale jednak nadal zwinięte są w kłębek, przyzajone, zamykające się w sobie, z głową schowaną między łokcie, przyjmujące prawie że embrionalną pozycję...

Jarosław Kawiorski komponuje swoje obrazy, dzieląc często płaszczyznę płótna na dwie części, multiplikując w nich motyw postaci czy twarzy. Podobnie rozwiązuje problem, kiedy obraz dzieli na sześć lub osiem części,

w różnicowany sposób powielając ten sam motyw w prostokątnych kasetonach. Maluje żywo i z werwą, instynktownie pozostawiając mięsiste smugi kładzionej farby, dochodząc do kolorystycznych akcentów również drogą intuicji i długodystansowego utrzymywania się w emocjonalnym napięciu. Artysta inspirował się konkretnymi osobami, niekiedy ich fotografiami z gazet, a nawet sięga do swoistej interpretacji rysunków portretowych Jeana Auguste Dominique Ingres'a. Na moje pytanie, dlaczego właśnie inspirować go działa na niego ten klasycystyczny perfekcjonista, Kawiorski odpowiada: „W tych rysunkach jest subtelność i jednocześnie siła formy”. Okazuje się, że przemawiają one do współczesnego, europejskiego malarza i stają się nośnikami dociekliwych ponowień, swoistej kontynuacji motywów z ludzką twarzą już inaczej przetwarzanych, bo po wszelkich doświadczeniach i eksperymentach sztuki XX wieku.

Czasami Jarosław Kawiorski zbliża się w swoich obrazach do tej egzystencjalnej, nieco oschłej, ascetycznej i zasadniczej stylistyki malarstwa Alberto Giacomettiego. Przeważnie jednak od wielu lat snuje osobistą opowieść o kobiecie i mężczyźnie, o ich twarzach i ciałach, o dziwnej, odrębnej obecności nieopodal w sąsiednim, wydzielonym polu. Odnoszę wrażenie, że malarz nie akceptuje tej odrębności ciała i przestrzeni, konkretnego i wyobrażenia, obserwacji nagiego faktu i grzebania się w pamięci. Pokazuje jednak ten dramatyczny stan rzeczy i używa do swojej malarskiej wizualizacji mowy ciała i wyrazu ludzkiej twarzy. Czy zagłębia do duszy swoich modeli, czy tylko rejestruje i utrwała swoją bezradność, która jest dojmującym zamarciem, martwym punktem wszystkich istot żywych skazanych na determinizm egzystencji w organicznym, kruchym i niedoskonałym świecie? Tego nie mogę odgadnąć... Obrazy – w tonacjach szarości, beżów, brązów i bieli, z ostrymi niekiedy akcentem żółci czy oranżu – mają w sobie tę swadę i polot, które uwalniają człowieka od pesymizmu i trwogi, od psychicznej defensywy. Ta wolność tkwiąca głęboko w nas jest nie do podbicia ani do zdobycia przez innych. Ona wyraża się szczerze i klarownie, również w dziele malarskim, i uwydatnia najlepsze ludzkie cechy i wartości. Niesie nas wysoko, jak wyobraźnia, która rozkwita w pełni tylko w stosownym dla każdego ograniczeniu...

FIGURES AND FACES

Jarosław Kawiorski's painting

The classical language of painting seems to be disappearing gradually. There are already so many perfect tools for generating and copying images, likenesses and artistic representations that a bristle brush, palette, oil paint tubes, linseed oil, turpentine and varnish seem to be a 19th-century (yes!) anachronism. Yet still, on the 11th floor of a high rise at 16 Pachońskiego Street in Krakow, a lonely struggle with the painting matter as well as with the human figure and face is fought by the painter Jarosław Kawiorski. Among people in a rush, people coming in and out of the lift, getting in and off the cars parked on a nearby square or half on the sidewalk and half on the street, between the small business of a news stand, the hustle and bustle of little shops and big companies, the artist and his creative problem seemed to me like Robinson Crusoe on a desert island surrounded by a limitless ocean of the day-to-day pursuit of the daily bread. I instantly realized that in such a commonplace quarter – no different from other such quarters in any other town in Poland and situated somewhere on a brink of the city away from its centre – the artist is left mercilessly to his own devices, and battles, like Don Quixote, with windmills the people on the go cannot see.

"I took a long break in painting, Kawiorski tells me. "I have been back painting for just a year." "So what were you doing when you were not painting?" I ask. "Looking at reproductions in albums," the painter replies. "A prolific type of idleness", I comment. This is what Józef Czapski called it. A painter does not always have to wield a brush. Even when he does nothing he prepares his runway for a leap, for a sudden hunger for painting that falls like a bolt from the blue, when everything starts coming out right God knows why, when it seems to him he is floating, flying, fully free, with no doubts about what to do, in what direction to go. Looking around Jarosław

Kawiorski's small, cramped studio (small in relation to his large-scale paintings) I can feel with my seventh sense that a process is underway which is very important for the artist and fraught with consequences, especially for the canvases standing all over the place. This must be some revival, awakening, a metaphoric resurrection, resumption - staunchly and with verve - of something that was frozen for a while in expectation of some events to continue, of which the most important and the most significant occur mainly in the artist's personal life.

I sit on a stool made of some sticks or wicker, and look at Jarosław Kawiorski's new paintings. I peek through a window. The bird's eye view is superb. I again get the impression that in these greedy, covetous times that glorify material goods, painting is a total absurdity. Some irrational sacrifice. That makes me think of Kawiorski as Icarus. I have long known the motifs of figures and faces yet now they are painted with more élan, but also with more effort, as if the artist wanted to check if he still can, if he will contrive to capture, once again, that imperative which makes instinctive behaviours reject the dangerous question about the point of painting and a philosophical justification for it. A painter must paint. It brings salvation, as Paul Cézanne put it, and there is nobody and nothing to be dependent on. There is so much power, belief and energy in Kawiorski now that his canvases seem to be made on the first go, with one apt gesture. But I can see, and I know, that such rich and well-worked painting matter is not achieved on the first go, "on call" so to say, straight away. It takes Kawiorski long to paint, he goes back to canvases he started before, wrestles with them, gives them a painterly form in an extended creative process, though their final impact is that of an expressive impression. Huddled figures of women or men, often in back view, remain in a pose of fear and anxiety. At times they conjure up associations with ancient Greek black or red figure painting, or an inexplicable comparison to a skinned rabbit. These days they are more monumental and more human, but they are still huddled, skulking, withdrawn, their heads hidden between their elbows, in a well-nigh embryo position.

Jarosław Kawiorski often composes his images by dividing the surface of a canvas into two parts and multiplying the motifs of figures and faces in them. He uses a similar solution when he divides the piece into six or eight parts, copying the same motif in a variety of ways in rectangular boxes. He paints in a lively and dynamic manner, instinctively leaving fleshy streaks of paint and venturing at colour highlights intuitively and through sustained long-distance emotional tension. The artist is inspired by concrete persons, sometimes by their photographs in newspapers; he even creates unique interpretations of portrait drawings by Jean August Dominique Ingres. Asked why that classicist perfectionist inspires him, Kawiorski tells me: "There is subtlety and powerful form in these drawings at the same time". It turns out they appeal to the contemporary European painter and prove useful as a medium for inquisitive repetitions and for a specific continuation of the motifs of human face which, following all the experiences and experiments of 20th-century art, are processed quite differently now.

Sometimes Jarosław Kawiorski comes close to Alberto Giacometti's existential, slightly cold, ascetic and principled style. But above all he has spun his personal tale of a woman and a man for many years, of their faces and bodies, of their strange, separate presence in neighbouring but distinct fields. I have an impression the painter does not accept that separateness of body and space, of concretum and idea, observation of naked facts and rummaging through memory. Nevertheless he shows this dramatic state of affairs and employs body language and facial expressions in his visualisations. Does he look inside his models' souls or only record his own helplessness, which is intensely petrifying, a blind spot of all living creatures doomed to predetermined existence in an organic, fragile and imperfect world? That I cannot figure out. Paintings in shades of grey, beige, brown and white, at times with bright highlights of yellow or orange have a panache and lacklustre that liberate the man from pessimism, trepidation and mental defensiveness. Deeply engraved in the human soul, this freedom is invincible and unconquerable for others. It is articulated with frankness and clarity in painting too, underscoring the best human features and values. It carries us high like imagination that flourishes fully only within limits specific for each man does.

Stanisław Tabisz
Kraków, sierpień 2009

I KAWIORSKI STWORZYŁ KOBIETĘ

O obrazach Jarosława Kawiorskiego

Jarosław Kawiorski jest jednym z najbardziej interesujących malarzy swojego pokolenia. W obrazach i rysunkach nieustannie przedstawia postaci kobiet i mężczyzn, posługując się językiem uniwersalnym, w którym można dostrzec dążenie do nowoczesności środków wypowiedzi i jednocześnie cechy sztuki prehistorycznej – mam na myśli malowidła naskalne.

Tak mniej więcej rozpocząłem w r. 2002 moją recenzję dotyczącą dorobku artystycznego Jarka Kawiorskiego. Myśląc o tekście do katalogu wystawy jego nowych obrazów, przygotowywanej przez galerię Nautilus, czytam ponownie tamten tekst i znajduję w nim sformułowania, które nie straciły na aktualności i dziś, wobec obecnych dokonań artysty. Wybieram więc kilka fragmentów recenzji z niewielkimi jedynie zmianami, tym bardziej że dotychczas nie była ona publikowana.

Użycie przez Jerzego Hanuska określenia „archeologia” wobec twórczego procesu Kawiorskiego zrobiło, można powiedzieć, karierę jako najbardziej lapidarne i trafne w odniesieniu do tej twórczości, choć artysta uprawia raczej antyarcheologię, więcej zakrywa, zagrzebuje pod kolejną warstwą malatury, niż odsłania. Natomiast trafność tej nazwy narzuciła mi się wobec obrazów pokazywanych na indywidualnej wystawie w Otwartej Pracowni (2000 r.) i w kolekcji Haubenstocków w Muzeum Narodowym (2001 r.), z pojedynczymi postaciami w układzie poziomym i pionowym, jakby leżącymi na szarym, spopielałym tle, sprowadzonymi w swojej formie niemal do znaku, prawie bezcielesnymi. Pomyślałem wówczas o tych niewielkich stosunkowo obrazach jako o trumnach i grobach, w których spoczywają pozbawieni życia, zmarli.

Uznanie dzieła przez jego twórcę za ukończone, zerwanie z nim ścisłej więzi – to być może odwieczny dylemat wielkich nawet artystów, choć byli i są tacy, nie mniej świetni, którzy wiedzą, kiedy należy uczynić ostatnie pociągnięcie pędzla, grafitu. Jarosław Kawiorski należy do grona tych pierwszych, niezdecydowanych; ma wśród poprzedników takich mistrzów, jak Edgar Degas, który potrafił poprawiać własne obrazy już wiszące w muzeum, czy Eugeniusz Mucha, starszy kolega Kawiorskiego, z którym wielokrotnie wystawiał razem na wystawach Ruchu Kultury Niezależnej w latach 80. Niepewność, czy dzieło jest ukończone, wiąże się z metodą pracy artystycznej, którą Jacek Waltoś trafnie podsumował podczas oglądania kiedyś rysunków artysty: „Działa jak wahadło: narysuje – zamaże, narysuje – zamaże...”

Charakterystyczne dla twórczości Kawiorskiego kompozycje powtarzające ludzką sylwetkę w niezmiennych czy podobnych pozach – dwa, trzy razy – dzielące płaszczyznę obrazu na mniejsze powierzchnie niemal geometrycznie, mogą mieć związek z niezdecydowaniem: łatwiej (w sensie podjęcia decyzji) namalować kilka jednakowych sylwetek, każdą nieco inaczej, niż jedną tylko jeden raz, rezygnując z pozostałych możliwości obrazowania. Ale rozwiązania Kawiorskiego bywają bardzo interesujące, a podziały znakomicie przeprowadzone.

Pamiętam taką wypowiedź artysty, że maluje za długo, że chce się wyzwolić z tej malarskiej grzebaniny, malować ostro, być swobodnym. Niepewność, czy pracę można uznać za ukończoną, jest jednocześnie słabością i siłą Kawiorskiego, wiecznie niezadowolonego z efektu końcowego, poszukującego rozwiązania doskonałego, nie ustającego w tych poszukiwaniach, oczekującego rady innych, ale też bardzo podejrzliwego wobec udzielanych rad.

Maluje Kawiorski, niemal równocześnie, obrazy szare, mroczne, jakby zmierzające ku sprawom ostatecznym, oraz świetliste, sugerujące witalność, chęć życia pomimo wszystko. Raz zestawia umbry z szarościami w minorowej tonacji, innym razem zdobywa się na rozjaśnienie, ożywienie, gdy ochry zbliżone odcieniami do barw ludzkiego ciała podbija ostrymi czerwieniami. Pozostaje jednak zawsze wierny swojej dość wąskiej gamie barwnej.

Tak jak w sztuce i w życiu, twórczości tej towarzyszy duch Thanatosa i Erosa. Młodzieńcza ciągle wiara, że sztuka odpowie na podstawowe pytania ludzkości, że w pewnym sensie zbawi świat, przynajmniej prywatny świat artysty, pozwala Kawiorskiemu nie popadać w rutynę, kiedy kolejny raz maluje ludzką postać w tej samej pozie, w pustej, abstrakcyjnej przestrzeni. Wyczuwam w każdym jego obrazie szczerość i prawdziwość wypowiedzi, które to cechy, jak sądzę, pozostają w naturalnej opozycji do łatwości w posługiwaniu się narzędziem, warsztatem, do manualnej zręczności przynależnej wieloletniemu doświadczeniu. Mozolna praca malarza i rysownika jest świadomym, upartym dążeniem do postawionego celu – być może utopijnego – jakim jest zgłębienie istoty ludzkiej egzystencji.

Tak zakończyłem siedem lat temu tekst o twórczości Jarka Kawiorskiego. Gdy w tym roku w sierpniu ponownie odwiedziłem artystę w jego pracowni na Białym Prądniku, powiedział, że intensywnie pracuje nad nowymi obrazami. Zastąpiłem płótna malowane ze swobodą odręcznego gestu i precyzją pozwalającą na osiągnięcie poszukiwanego kształtu, właściwej formy. Oglądałem je z zaciekawieniem i satysfakcją; pomyślałem, że Jarek jest w świetnej artystycznej dyspozycji. Kawiorski powraca natrętnie do tych samych motywów, postaci na płótnach umieszcza w tych samych pozach, jesteśmy jednak przekonani, że za każdym razem mamy do czynienia z inną, odrębną osobą, indywidualnym człowiekiem (choć zwiniętym w kłębek, odwróconym tyłem czy z osłoniętą rękami głową), a powtarzające się ujęcia, pozy, w jakich je pokazuje autor, są odniesieniem do życia, w którym inni ludzie wychodzą naprzeciw nas – każdy inny, a wszyscy niezmiennie tacy sami, z tymi samymi rozterkami i radościami, z niezmiennym przeżywaniem swojej egzystencji, z tym samym, co każdy z nas, losem.

Kawiorski powołuje do istnienia swój świat niczym Pan Bóg w dniach stworzenia, na pierwszych kartach Księgi Rodzaju. Proces malowania przez Jarka obrazów przypomina mi ruch pierwotnej, bezforemnej materii, z której wyłania się ziemia pod sklepieniem nieba, a na koniec pojawia się, boską ręką ulepiony z prochu ziemi, człowiek; w jego ciało Bóg tchnął swego ducha. Obrazy Kawiorskiego stanowią swoistą Księgę Rodzaju, jej początek, ale to jednak nie Biblia pauperum.

Nie obyło się oczywiście bez tego, abym nie zrobił kilku zdjęć w pracowni Jarka; fotografowałem artystę na tle obrazów. Kiedy później oglądałem te zdjęcia, jedno zwróciło szczególnie moją uwagę: Kawiorski siedzi w fotelu, głowę podpira na ręce, spogląda w obiektyw. Z tyłu obraz, na ciemnym tle naga postać kobiety: siedzi, otaczając rękami podkurczone nogi, z głową opuszczoną na kolana. Kolorowa fotografia niewątpliwie unifikuje skomplikowaną i bogatą gamę barwną, sprowadza ją do schematu, likwiduje niuanse kolorystyczne. Mając świadomość owego uproszenia, zobaczyłem podobieństwo pomiędzy postacią autora obrazu i namalowaną postacią kobiety: ten sam kolor ciała w świetle i cieniu, podobnie tu i tam dłoń dotyka ciała, ten sam bezruch i zaduma. Przypomniało mi się, co Bóg powiedział szóstego dnia stworzenia: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam”. Kawiorski maluje siebie, niezależnie od tego, czy na płótnie pojawia się kobieta, czy mężczyzna, ale kobiety na jego obrazach otoczone są jakąś szczególną malarską czułością.

OF KAWIORSKI'S PAINTINGS

"...In his paintings as well as drawings Jarosław Kawiorski, hyped as one of the most interesting painters of his generation, persistently depicts male and female figures using a universal language which reveals aspirations for modern means of expression on the one hand, and has features of prehistoric art like rock paintings on the other hand."

This was how I started my review of Jarosław Kawiorski's work in 2002. Thinking of what to write for a catalogue of his latest pieces on view at Galeria Nautilus I read that text again, and found in it phrases that have lost none of their relevance considering the artist's current achievements. That's why I have chosen several excerpts of that review with only minor modifications, all the more so because it has never been published before.

"Jerzy Hanusek's term archeology he used with reference to Kawiorski's creative process caught on as very succinct and apt, although I'd say what the artist does is rather 'anti-archaeology': he conceals and buries more under each next layer of paint than he discloses. The aptness of the expression struck me when I saw his paintings on view at a solo exhibition at Otwarta Pracownia (2000) and in the Haubenstock Collection at the National Museum (2001). In them, single figures in a horizontal or vertical arrangement seemingly lie on a grey, ashen background, reduced nearly to a sign, almost bodiless. I thought then of those relatively small paintings as coffins or tombs, where the dead men rest lifeless.

When to acknowledge a piece is a complete work of art and to break the bond with it is a dilemma of many artists, even great ones. But there have been some, just as great, who know when the brush or graphite

should make its final stroke. Jarosław Kawiorski is among the former, the indecisive ones, having great masters as his predecessor, such as Edgar Degas, who could correct his paintings still after they were hung in a museum, or Eugeniusz Mucha, Kawiorski's older colleague, with whom he staged a number of shows as part of the Independent Culture Movement in the 1980s.

The uncertainty of completeness is inherent in his artistic method, which Jacek Waltoś aptly summarised saying "He works like a pendulum: draw and erase, draw and erase..."

That indecisiveness may bear on compositions typical of Kawiorski's style: featuring a recurring human figure in an unchanged or similar pose, which divide the surface of the painting almost geometrically into smaller image areas. In terms of the decision-making process it is easier to paint several identical figures, each one slightly different from the others, than just one figure only once, giving up on other rendering opportunities. But Kawiorski's solutions can be very interesting, and the divisions – perfectly managed.

I remember the artist telling me that it takes him too long to paint, that he would like to break free from that rigmarole of painting, to paint sharply, to be free.

The uncertainty whether a work can be considered finished is his strength and weakness at the same time: Kawiorski is always unhappy with the final result, looks for a perfect solution, never stops experimenting, expects other people's advice, but also is very cautious about the advice he takes.

Kawiorski paints grey, tenebrous images which aim at the ultimate matters, as it were, and – nearly simultaneously – luminous ones, suggesting vitality and desire to live despite everything. First he juxtaposes umbers with sombre greys tones, then he brings himself to highlight and animate the image by setting off flesh-like ochres with bright reds. Nevertheless, he is always faithful to his fairly narrow gamut of colours.

The spirits of Thanatos and Eros are present in his work, just the way they are in art and life in general.

His youthful belief that art will provide answers to the humanity's fundamental questions and in a sense save the world, or at least the artist's private life helps Kawiorski not to settle into a groove when he paints another human figure in the same pose in an empty, abstract space. The sincerity and frankness I can sense in each of his paintings form some kind of natural opposition to his ease with the tools and techniques, and the deftness of the hand attributable to years of experience. His painstaking effort as a painter and draughtsman is a conscious, persistent pursuit of his aim, utopian as it might be, to explore the essence of human existence."

This is how I finished my text about Jarosław Kawiorski's work seven years ago. Last August I visited him again in his studio in Biały Prądnik after he told me he was working intensely on new projects. What I found was canvases painted with the ease of a free hand gesture and a precision that permits him to reach the shape he is looking for and the right form. Eying them with interest and satisfaction I thought Jarosław was in excellent artistic condition. Kawiorski goes back notoriously to the same motifs and puts his figures in the same poses in canvases, but each time we are convinced it is a different, separate person, an individual, whether they are huddled up or with their back on the viewer or their head covered by their hands. The recurring views and poses are references to life, in which other people go out to meet us: one different from another but all of them invariably the same, with the same dithers and joys, with unchanging experiences of their existences, and with the same fate as ours.

Kawiorski brings his world into existence the way God did his on the creation days on the first pages of the Book of Genesis. To me, Jarosław's painting process resembles movements of a primeval, shapeless matter out of which the earth emerges under the heavenly vault, with man appearing at the end, modelled in earthly ashes by the divine hand. Into his body God breathed His spirit. Kawiorski's paintings are a unique Book of Genesis, the opening of it, yet by no means a Poor Man's Bible.

Obviously I could not do without taking a few pictures in Jarosław's studio. I photographed the artists against his paintings. When I then looked through the pictures, one drew my special attention: Kawiorski sitting in his armchair, his head propped by one hand, his eyes gazing at the lens. Behind him a figure of a naked woman against a black backdrop sits with her feet tucked up under her, her arms wrapped around her legs and head lowered onto the knees. This colour photograph doubtless unifies the sophisticated and rich palette of colour, eliminating colour nuances and reducing it to a schema. Aware of that simplification I saw a similarity between the painter and the woman: the same colour of the body in light and shade, a hand touching the body in a similar way in both, the same motionlessness and pensiveness. I recalled what God said on the sixth day of creation: "Let us make man in our image". No matter whether a canvas represents a man or a woman, it is always himself that Kawiorski paints. But women in his paintings are enveloped in some exceptional painting tenderness.

Stanisław Zbigniew Kamieński
30 IX – 4 X 2009

reprodukcje



Dwie postacie skulone (studium) • Two curled up figures, 2009
olej na płótnie, w.: 150 x 120 cm



Dwie postacie skulone – plecy • Two curled up figures – back, 2009
olej na płótnie, w.: 150 x 120 cm



Postać leżąca • *Lying figure*, 2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Postacie leżące • Lying figures, 2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Siedząca kobieta • *Sitting figure*, 2009
olej na płótnie, w.: 115 x 130 cm



Trzy postaci skulone • *Three curled up figures*, 2009
olej na płótnie, w.: 150 x 120 cm



Bez tytułu • No title, 2008/2009
olej na płótnie, w.: 150 x 120 cm



Bez tytułu • No title, 2009
olej na płótnie, w.: 150 x 120 cm



Bez tytułu • *No title*, 2008
olej na płótnie, w.: 100 x 80 cm



Siedząca postać tyłem • *Sitting figure – back*, 2009
olej na płótnie, w.: 100 x 80 cm



Bez tytułu • No title, 2008
olej na płótnie, w.: 100 x 80 cm

Bez tytułu • No title, 2009
olej na płótnie, w.: 100 x 80 cm





Twarze I • Faces I, 2008/2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Twarze IV • Faces IV, 2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Twarze II • Faces II, 2008/2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Twarze III – według mistrzów • Faces III, 2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm

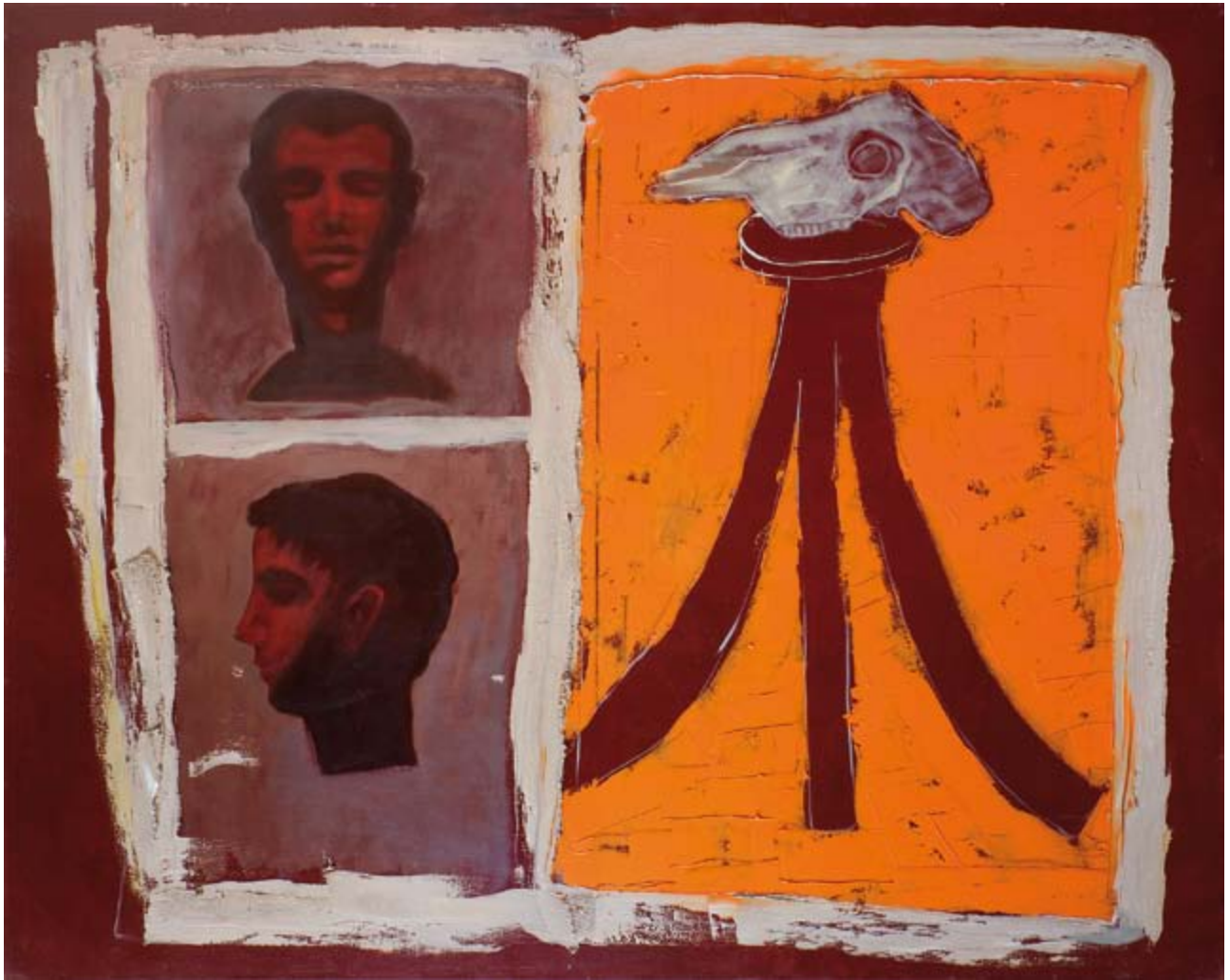




Twarze I. Ziemia • Faces I. Earth, 2009
olej na płótnie, w.: 100 x 80 cm

Twarze II. Ziemia • Faces II. Earth, 2009
olej na płótnie, w.: 100 x 80 cm

Twarze V • Faces V, 2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Twarze z czaszką • *Faces with a skull*, 2009
olej na płótnie, w.: 120 x 150 cm



Twarze – Profile • Faces – Profiles, 2009
olej na płótnie, w.: 80 x 100 cm

KALENDARIUM

Wystawy indywidualne • Solo show:

- 1979 Galeria BWA, Nowy Sącz
- 1985 Galeria Sztuki Współczesnej, Kraków
- 1986 Galeria Farbiarnia, Kraków
- 1986 Galeria Inny Świat, Kraków
- 1989 Galeria Gil, Kraków
- 1989 Galeria Dzieł Sztuki Współczesnej M. Gołogórski i D. Rostworowski, Kraków
- 1993 Dominik Rostworowski Gallery, Kraków
- 1994 Galeria BWA, Częstochowa
- 1994 Galeria BWA, Kielce
- 1994 Galeria La Medusa, Centrum Kulturalne Este, Włochy
- 1994 Dominik Rostworowski Gallery, Kraków
- 1996 Galeria BWA, Nowy Sącz
- 1996 Galeria Pokaz, Warszawa. Wystawa rysunku (ze Zbigniewem Kamieńskim)
- 1997 Galeria ZPAP Pryzmat, Kraków (ze Zbigniewem Kamieńskim)
- 1997 Galeria BWA, Nowy Targ (ze Zbigniewem Kamieńskim)
- 2000 Galeria Pyramide, Strasburg
- 2000 Galeria Otwarta Pracownia, Kraków
- 2002 Dominik Rostworowski Gallery, Kraków
- 2009 Galeria Nautilus, Kraków

Ważniejsze wystawy zbiorowe • Major Group Exhibitions:

- 1990 ARCO'90, Międzynarodowe Targi Sztuki, Galeria Trinta, Madryt
- 1990 XV Festiwal Polskiego Malarstwa Współczesnego, Szczecin
- 1990 Seis artistas de Cracovia, Galeria Trinta, Santiago de Compostella
- 1990 Sztuka z Krakowa, Centrum Kultury, Ronneby, Szwecja
- 1990 Konsument Art, Kunsthalle, Norymberga
- 1990 Salon Letni, Muzeum Narodowe, Kraków
- 1990 Cóż po artyście w czasie marnym, sztuka niezależna lat osiemdziesiątych, CBWA Zachęta, Warszawa; Muzeum Narodowe, Kraków
- 1991 Dotyk, ikonografia lat osiemdziesiątych, BWA, Kraków
- 1991 Die Zeitgenossichte Malerei aus Polen, Galerie zur alten deutsche Schule, Thun, Szwajcaria
- 1992 10 lat później, wystawa rysunku, Muzeum Radom, BWA Kraków, BWA Częstochowa, BWA Słupsk
- 1993 Pokolenia, rysunek, grafika, BWA Kraków, BWA Włocławek, BWA Opole
- 1993 Międzynarodowy Kongres SIAC i Wystawa, Kraków
- 1994 Distance of Time, Northern Illinois University, Art Museum, DeKalb, NIU Art Museum Gallery, Chicago, Museum of Art, Reno, Nevada
- 1994 Sensibilite Cracovienne, Galeria Miejska, Montpellier
- 1995 Künstler aus Krakau, Berliner Marstall, Kunsthaus Rathenow, Rathaus Winnenden, Grassimuseum, Lpisk
- 1995 Generazioni e Tendenze dell Arte Contemporanea a Cracovia, Palazzo Sinibaldi, Sant Elpidio a Mare
- 1995 Seven Artists from Poland in Norway, Galleri Heer, Oslo
- 1995 Polnische Meister Zeichnungen, Galerie im Pferdestall, Berlin
- 1998 Barbarzyńca w ogrodzie, Uniwersytet w Bolonii, Bolonia
- 1999 Itinerari grafici, La Medusa, Centrum Kultury, Este
- 2000 Wobec Wyspiańskiego, Muzeum Narodowe, Kraków

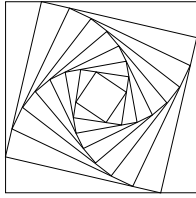
- 2000 Kolekcja 8, Muzeum Sztuki Współczesnej, Radom
- 2000 Rysunek na koniec wieku, Galeria Pokaz, Warszawa; Galeria Este, Kraków
- 2001 Kolekcja Janiny i Józefa Haubenstocków, Muzeum Narodowe, Kraków
- 2001 Twarz, Galeria Krypta Pijarów, Kraków
- 2001 W stronę wizji, Malarstwo z końca XX wieku, Galeria Sztuki Nowoczesnej, Olsztyn (zbiory Muzeum Sztuki Współczesnej, Radom)
- 2002 Wschodni Salon Sztuki, Galeria Stara, Galeria Grodzka, Lublin
- 2002 Kolekcja 10, Muzeum Sztuki Współczesnej, Radom
- 2004 Art Poznań 2004, Targi sztuki, Poznań
- 2004 Między figuracją i abstrakcją, Muzeum Nadwiślańskie, Kazimierz Dolny
- 2005 Don Kichote - współczesna próba interpretacji, Muzeum Narodowe, Kamienica Szolajskich, Kraków
- 2005 Galeria Gamle Ormelet, Tjøme, Norwegia
- 2006 Prawda i piękno, Galeria ASP, Kraków
- 2006 Obrazowania, Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia, Radom
- 2007 Bednarski, Kawiorski, Kidawski, Sprycha, Menoparkas Galerija, Kowno, Litwa
- 2008 Ziemia, Galeria Gamle Ormelet, Tjøme, Norwegia
- 2008 Odnajdywanie Piękna, Pałac Sztuki TPSP, Kraków
- 2009 Odnajdywanie Piękna, Miejska Galeria Sztuki, Zakopane; Płocka Galeria Sztuki
- 2009 Le Sm'art 2009, Aix En Provence

Nagrody • Awards:

- 1987 Nagroda Fundacji polskiej Sztuki Współczesnej II Biennale Młodych, Wrocław
- 1987 Nagroda rektora ASP w Krakowie, Widzenia Malarskie, Kraków
- 1988 Nagroda Fundowana, Schwan Stabilo, IV Międzynarodowe Triennale Rysunku, Norymberga
- 1989 Srebrny Gryf, XIII Triennale Krajów Nadbałtyckich, Rostock

Prace w zbiorach • Works in the collections of:

- Muzeum Śląskie w Katowicach
- Muzeum Narodowe w Krakowie
- Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy
- Muzeum Sztuki w Bytomiu
- Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu
- Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu
- Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Biuro Wystaw Artystycznych w Łodzi
- Muzeum Starego Teatru w Krakowie
- Wiele kolekcji prywatnych w Polsce i zagranicą



NAUTILUS



NAUTILUS Salon Antykwareczny

Michał Maksymiuk, Maciej Żywolewski
ul. Pijarska 5/2a
31-015 Kraków



+ 48 12 422 91 60



+ 48 12 432 94 40

kom.: 0 695 899 895



nautilus@antique.com.pl



www.nautilus-art.pl; www.antique.com.pl; www.artlist.pl

AUTORZY TEKSTÓW:

Stanisław Tabisz
Stanisław Zbigniew Kamieński

REDAKCJA:

Jadwiga Marcinek

OPRACOWANIE:

Michał Maksymiuk, Roman Marcinek, Maciej Żywolewski

TŁUMACZENIE:

Monika Myszkievicz

ZDJĘCIA:

Maciej Żywolewski

SKŁAD, PROJEKT:

Maciej Żywolewski

DRUK:

ul. J. Lea 118
30-133 Kraków

